



Zachowywanie Pańskich Przykazań

Zakon dany na górze Synaj, zsumowany w 10 przykazaniach, dany był Izraelowi, a nie jakimkolwiek innemu narodowi. On ciąży nad Żydami dotąd i jest niewolą, ponieważ jest częścią Boskiej umowy z tym narodem. Gdyby Żydzi zachowali Zakon doskonale, otrzymaliby za to pewne szczególne i wyjątkowe błogosławieństwa. Gdyby zaś nie zachowali, pewne karania miały być tego wynikiem. Ponieważ jednak Zakon był miarą zdolności doskonałego człowieka i ponieważ z Izraela, podobnie jak i z innych narodów, nie było doskonałego ani jednego, przetoż żaden nie mógł tego Zakonu zachować i żaden nie mógł otrzymać błogosławieństw otrzymanych pod tymże Zakonem. Wszyscy Żydzi otrzymali większą lub mniejszą miarę przekleństwa i kary, jakimi Zakon groził tym, co go nie zachowywali. Jezus powiedział Żydom: „Żaden z was nie przestrzega zakonu” (Jan 7:19), a św. Paweł napisał: „Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Jego” (Rzym. 3:20).

Pomimo to, wysiłek zachowania Zakonu okazał się wielkim błogosławieństwem dla narodu izraelskiego i apostoł zapewnia, że niektórzy ze starodawnych godnych, ci co usilnie starali się być wiernymi, dostąpią za to wielkiej nagrody (Hebr. 11:38-40) – Chrystus, po ustanowieniu swego duchowego Królestwa, postanowi tych świętych ojców książętami i rządcami po całej ziemi, pod zwierzchnością swoją i swego Kościoła, będącego na poziomie duchowym.

Jezus, chociaż według ciała był członkiem naszego rodzaju, to jednak miał życie nie nadwątlone, przemienione ze stanu duchowego do żywota dziewiczej Jego matki. Tym sposobem Jezus nie odziedziczył grzechu ani jego potępienia, ale urodził się „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników” (Hebr. 7:26). Z powodu tej doskonałości Jezus był w stanie czynić to, czego żaden inny członek ludzkiego rodu nigdy nie czynił ani nie mógł czynić. On był w stanie zachować Zakon zupełnie, we wszystkich jego szczegółach. On uczynił nawet więcej niż to – ofiarował ziemskie prawa i przywileje, do których według obietnicy Zakonu miał pełne prawo. Jezus przez zachowanie Zakonu zasłużył sobie, czyli zdobył prawo do ziemskiego życia, oprócz tego życia, które ma teraz na poziomie duchowym i które otrzymał od Ojca, jako nagrodę za swoje „posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Filip. 2:8).

To ziemskie życie jest podstawą zarządzeń Nowego Przymierza, które Bóg obiecał ustanowić przez uwielbionego Mesjasza. W słusznym czasie Jezus zastosuje zasługę swej ofiary – swoje prawo do ludzkiego żywota

– jako zupełne zadośćuczynienie za nieposłuszeństwo ojca Adama i nałożonej nań kary śmierci. Kupując w ten sposób cały rodzaj ludzki przez złożenie równoważnej ceny, Wielki Odkupiciel obejmie swoją kupioną własność, to jest człowieka i jego ziemskie mieszkanie i przez tysiąc lat będzie dopomagał wszystkim członkom Adamowej rodziny do podniesienia się z grzechu, niedoskonałości i śmierci do ludzkiej niedoskonałości i wiecznego żywota. Te błogosławieństwa nie mogły przyjść pod Przymierzem Zakonu, ponieważ ludzkość nie mogła zachować tego przymierza, lecz one spłyną na chętnych i posłusznych pod łaskawymi zarządzeniami Nowego Przymierza, które obiecuje miłosierdzie i przebaczenie oraz odjęcie serca kamiennego, danie serca mięsnego i odnowienie ducha we wszystkich, którzy zechcą odpowiednio korzystać z ćwiczeń i chwalebnych przywilejów Królestwa Chrystusowego.

Chrześcijanie mają trzy przykazania

Chrześcijanie – uczniowie i naśladowcy Jezusa pochodzący z pogan – nigdy nie byli pod Zakonem Mojżeszowym, danym na górze Synaj, oni bywają przyjmowani za synów do rodziny Bożej pod zupełnie innym przymierzem, o którym czytamy: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” (Psalm 50:5). Jezus, zachowawszy w pełni warunki i wymagania Przymierza Zakonu, pod którym się urodził, miał dozwolone zastosować się do wyżej wspomnianego przymierza ofiary. On był pierwszym, był Wodzem, Głową domu świętych, który wszedł w to przymierze ofiary z Bogiem, godząc się ofiarować swoje ziemskie życie i wszystkie swe prawa na czynienie woli Ojca i to aż do śmierci. Wierność w tym przymierzu zapewniła Mu zmartwychwstanie do chwały, czci i nieśmiertelności – w Boskiej naturze.

Podczas Wieku Ewangelii niektórzy święci przyjęli Boskie zaproszenie, aby wstąpili w ślady Jezusa. Przez zasługę swej ofiary Jezus otrzymał przywilej stania się Orędownikiem u Ojca na korzyść tej powołanej klasy, która ma być Jego małżonką i współdziedziczką. On przypisał swoją zasługę do ich ofiary, czyniąc ją przez to zupełną i przyjemną w oczach Ojca. Każdy prawdziwy naśladowca Jezusa, ożywiony Jego duchem przywiązania, nie tylko, że czyni to przymierze, ale wypełnia je przy pomocy swego chwalebnego Odkupiciela. Tym sposobem oni, przez Niego, ostatecznie zwyciężą i staną się współdziedzicami z Nim w Królestwie.

Do tych apostoł pisze: „Nie jesteście pod zakonem, ale pod łaską”. Oni nie są pod Przymierzem Zakonu, które by wymagało od nich zupełnego posłuszeństwa wobec



każdej drobnostki żydowskiego Zakonu. Oni znajdują się pod Boską łaską, która nie wymaga od nich wypełnienia całego Zakonu; albowiem wymagania takiego oni wykonać by nie mogli. Zamiast tego, jak to mówi apostoł: „Ona sprawiedliwość Zakonu (rzeczywiste jego wymaganie, duch tegoż wymagania) wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha” (Rzym. 8:4). Tak więc, chociaż naśladowcy Chrystusa nie są pod Przymierzem Zakonu, wola Boża, która była duchem żydowskiego Zakonu obowiązuje każdego chrześcijanina w miarę na ile on ją rozeznaje.

Pierwsze i drugie przykazanie

Mówiąc o duchu Zakonu, który stosuje się do aniołów, do ludzkości i do chrześcijan, Jezus oświadczył, iż tenże duch Zakonu może być zwięźle określony w dwóch przykazaniach. Pierwszym z tych jest: „Będziesz miłować Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli”. Drugie jest: „Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie” (Mat. 22:37-40). Każdy chrześcijanin i każdy anioł uznaje ten Zakon i czuje się zobowiązany wobec niego w takim stopniu, na ile go stać, lecz ani aniołowie, ani chrześcijanie nie znajdują się pod Przymierzem Zakonu, albowiem przymierze to było uczynione tylko z narodem izraelskim.

Każdy naśladowca Jezusa powinien rozumieć, że jeżeli zaciągnął się pod chorągiew Boskiej sprawiedliwości i Prawdy, to poświęcił swe życie na tę służbę jako żołnierz krzyża. Jakże więc inaczej mógłby on postępować, jak tylko służyć swemu Niebieskiemu Ojcu i miłować Go ze wszystkiej myśli, duszy i siły? Jak mógłby on uchylać się od Boskiego wymagania, aby miłować bliźniego jak samego siebie – aby być uprzejmym i szczerobliwym, a nie samolubnym? Prawda, że trudnym może okazać się dla Nowego Stworzenia kierować wszystkie myśli i siły ku Bogu i postępować zupełnie uczciwie ze współbraćmi; lecz takimi są jego pragnienia i intencje, więc musi starać się codziennie, aby takowe wprowadzić w czyn i bojować dobry bój przeciwko odziedziczonym słabościom starej natury, czyli jego ciała. Jego zapał w tym boju będzie w proporcji do jego miłości ku Bogu i w takiej też proporcji będzie też jego nagroda udzielona mu od Ojca Niebieskiego przy końcu tegoż boju.

Jest to niewidzialny bój prowadzony przez naśladowców Pana, gdziekolwiek tacy się znajdują. Świat nie widzi, ani nikt nie wie o tym boju; lecz jest on jednak bardzo rzeczywisty i Bóg obserwuje wierność tych, co są w przymierzu – tych, co uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze poświęcając swój czas, talenty, wpływy i wszystko. Poświęciwszy się, oni mają tę postawę poświęcenia zachować codziennie i w każdej godzinie stawiając swe ciała

„ofiara żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest ich rozumną służbę” (Rzym. 12:1).

Gdy czują się słabi lub gdy upadają cielesnie, tacy mają pamiętać, że przed Bogiem nie są już więcej cielesnymi, czyli ludzkimi istotami, więc słabości te nie są już ich słabościami, ponieważ oni są teraz Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie, w których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Oni mają nowe ambicje, nowe pojęcia i nową społeczność z Bogiem. Nie miłują grzechu, lecz miłują sprawiedliwość. Oni nienawidzą grzechu. Zgodzili się umrzeć w walce przeciwko grzechowi, szczególnie w ich własnych ciałach. Oni rozumieją ten bój, chociaż ci, co na nich patrzą, może tego wcale nie widzą ani nie rozumieją ich ogromnych wysiłków, jakie oni wynakładają w opozycji do grzechu, Bóg jednakowoż nie patrzy na zewnętrzną stronę człowieka, ale na serce i Jego sąd nie jest według ciała, ale według ducha – według umysłu, intencji i wysiłków. Tak więc są niektórzy wielcy i mężni żołnierze krzyża, których świat nie zna, lecz ci zostaną ostatecznie ukoronowani i otrzymają dział z Jezusem w Jego Królestwie.

Trzecie przykazanie dla chrześcijan

Mogłoby się wydawać, że dwa przykazania określone przez Jezusa obejmują wszystko, czego sprawiedliwość mogłaby wymagać; tak też w rzeczywistości jest. Sprawiedliwość nie wymaga więcej niż to, co objęte jest w tych dwóch przykazaniach. Czemu tedy Jezus dał jeszcze inne, trzecie – nowe przykazanie, oprócz i ponad to, czego wymaga Boski Zakon? – Odpowiadamy, że to nowe przykazanie nie stosuje się do nikogo więcej, jak tylko do tych, co stali się uczniami Jezusowymi. Jezus dobrowolnie przyjął na się tę regułę i złożył swe życie ofiarniczo – czego żaden zakon nie mógł sprawiedliwie wymagać. Ojciec nie wymagał tego od Jezusa w tym znaczeniu, aby Mu to rozkazywać, lecz wymagał w tym znaczeniu, że obiecał chwałę, cześć, nieśmiertelność, Boską naturę i mesjańskie Królestwo takiemu świętemu, który by wstąpił w to przymierze ofiary.

Przeto Jezus, wchodząc w to przymierze ofiary uczynił więcej, aniżeli wymagał Zakon dany Izraelowi. To też wykazując uczniom, na jakich warunkach On może być ich Orędownikiem i gwarantować ich udział w niebieskich rzeczach, Jezus wskazał na ważność trzeciego przykazania mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłowałem” (Jan 13:34). Św. Paweł wykazuje, że Jezus umiłował nas, aż do stopnia wydania swego życia za nas i że wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana, mający Jego ducha, powinni podobnie poczytać sobie za przywilej, że jest im dozwolone wydawać życie w służbie dla braci. „Myśmy powinni kłaść dusze (życie) za braci”



(1 Jana 3:16). Stopniowo oczy naszego wyrozumienia otwierają się coraz więcej, tak że coraz lepiej możemy widzieć długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej i jako wynik tego staramy się coraz więcej miłować naszego Boga i służyć Jemu z całego serca, myśli, duszy i siły. Poznajemy również coraz lepiej potrzebę obchodzenia się sprawiedliwie i uprzejmie z naszą rodziną, sąsiadami, jak i wszystkimi ludźmi – miłować bliźniego jak siebie samego. Możemy się radować z postępu, jaki w tym względzie czynimy i z pewnością potrzeba nam zachęty w tym boju z naszą starą naturą.

Przedmiot naszych najsurowszych prób

Zauważmy teraz to nowe przykazanie, które wymaga jeszcze większego przywiązania do woli naszego Ojca i do naczelnictwa naszego zbawiciela. Reguła sprawiedliwości ma być przestrzegana względem naszego Ojca Niebieskiego i względem naszych bliźnich; lecz względem braci, którzy są domownikami wiary mamy czynić więcej, aniżeli tylko to, co wymaga sprawiedliwość – mamy cierpieć dla nich, poświęcać się dla nich i dla ich dobra. Mamy kłaść życie za braci. O! Jak ważną rzeczą jest to przymierze ofiary! Jak dziwnym może się to wydawać dla niektórych, że spodziewanym jest od nas poświęcanie się, wydawanie naszego życia za braci!

Na wstępie niejednen mógłby powiedzieć: „Poświęcać się jest chyba rzeczą łatwą, jeżeli się to czyni dla dobra braci. O wiele łatwiejszą, aniżeli to miało być czynione dla świata. Jednakowoż doświadczenie pokazuje, że wielu z drogich braci, starając się zachować te pierwsze dwa przykazania, znajdują, że łatwiej jest poświęcać czas, wpływy i siły w służbie dla świata aniżeli w służbie dla braci. Jest to rzeczą dziwną, lecz niestety prawdziwą, że jesteśmy skłonni wymagać więcej od braci aniżeli od innych, że mniej chcemy uwzględnić słabości w braciach aniżeli w innych. Zdaje się, że nie ma innych okoliczności, w których lud Boży mógłby być lepiej wypróbowany pod względem duchowych przymiotów, jak właśnie w tych stosunkach pomiędzy braćmi. Nie jest to tylko teorią, lecz dowiedzioną prawdą.

Na całym świecie są kłopoty w zgromadzeniach. Nie na próżno czytamy: „Pan będzie sądził lud swój”, i znowu: „Pan Bóg wasz doświadcza was”. Doświadczenia i przesiewania wzmagają się i wielu z świętych, którzy uczynili przymierze ofiary z Bogiem może nie zdają sobie wcale sprawy z tego, że te kłopoty, jakie powstają w zgromadzeniach pomiędzy braćmi, są dozwolone od Boga, aby wypróbować i objawić charakter tych, co mienią się być Jego ludem, aby wypróbować ich miłość ku Bogu, ku Jego woli oraz ich sprawiedliwość ku wszystkim, czy będą czynić drugim to, co by chcieli, aby drudzy im czynili, a w końcu, aby doświadczyć ich ducha samoofiary, ile oni zechcą czynić dla braci i ile

będą gotowi znosić od braci, aby tylko wydawać życie za nich.

Napomnienie do bratniej miłości

Obawiamy się, że niektórzy z świętych Pańskich, nie orientując się dobrze w tej sytuacji, nie okazują się zwycięzcami w tych sprawach i ich miejsce w Królewskim Kapłaństwie może być przez to zagrożone. Nie strofujemy nikogo ani też nie wynajdujemy w nikim wad, lecz zachęcamy wszystkich, aby pamiętali na przymierze ofiary, jak ono przedstawione jest w tym trzecim przykazaniu – abyśmy miłowali jedni drugich jak Mistrz umiłował nas – aż do stopnia wydania swego życia za nas.

Gdyby sprawa ta była należycie rozumiana, gdyby jedni ku drugim czuli więcej miłującej sympatii, to nie byłoby tyle skłonności do przypisywania złych motywów słowom i uczynom jednych wobec drugich. Wolelibyśmy raczej domyślać się, że oni byli szczerymi, bez względu, czy moglibyśmy zgodzić się na ich postępowanie i propozycje, czy nie. A będąc pełni miłości do braci, nasza odmowa dołączenia się do nich w czymś, co uznajemy za niemądre lub niebiblijne, byłaby wyrażona w sposób tak uprzejmy i wyrozumiały, sympatyczny i łagodny, że byłaby im samym pomocna. Przeto niechaj każdy stara się rozsądzać samego siebie, a nie potępiajmy jeden drugiego. Niechaj każdy z nas skrupulatnie rozsądza pobudki do wszystkich naszych czynów i słów, a szczególnie w naszych stosunkach z braćmi. Domyślamy się, że ci drudzy w zgromadzeniu starają się tak samo miłować Boga i służyć Jemu jak i my. Niechaj każdy pamięta, że jest to przywilejem poświęcać swoje osobiste upodobania i udogodnienia na korzyść upodobań i udogodnień drugich braci, o ile zasady nie są przy tym gwałcone, a nawet, gdyby zasada sprawiedliwości została naruszona pod względem naszego osobistego dobra, powinniśmy z tym się zgodzić, jeżeli przez to mógłby być zachowany pokój, społeczność i powodzenie pomiędzy braćmi.

A nawet, gdyby pomimo najusilniejszych starań pokojowych okazała się w końcu potrzeba rozdzielenia się zgromadzenia, to jednak miłość do braci powinna być nadal węzłem łączącym wszystkich bez względu na to, że bądź spokój zgromadzenia, bądź jakaś inna przyczyna spowodowała potrzebę rozdzielenia. Miłujcie się, jak bracia miłować się powinni.

„Bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił” (Efezj. 4:32).

Przez to wiemy

Jest to znamiennym, że apostoł chcąc wskazać na na-



jpewniejszy znak, po którym wierni mogą poznać, że zostali spłodzeni z ducha św., powiedział: „Wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci” (1 Jana 3:14). Jest dziwnym, lecz jednak prawdziwym, że miłość do braci ma być najsurowszą próbą, jak było to już wskazane w „Wykładach Pisma Św.” i możemy poważnie obawiać się, iż będzie to stawać się coraz więcej widocznym, w miarę jak przybliżamy się do urzeczywistnienia się naszych nadziei.

Apostoł mówi: „Dziateczki moje, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (1 Jana 3:18). Jest to sprawą osobistą. Każdy z nas znajduje się na tej próbie. Jeżeli nie stało się to dotąd, to bez wątpienia prędzej lub później stopień naszej gotowości poświęca-

nia naszego dobra dla braci okaże naszą wierność w przymierzu albo też naszą niewierność. Uczynimy więc ten przedmiot miłowania braci i wydawania życia za braci sprawą osobistych badań i praktyk w zastosowaniu do naszych własnych serc, myśli, słów i czynów. Módlmy się także jedni za drugimi i napominajmy się wzajemnie w tych sprawach, starając się być coraz więcej napełnionymi duchem naszego Mistrza.

W.T. 1916-259

Watch Tower

R- (1916 r.)

„Straż” 1934/1 str. 7-10